Nr. 258.

DODATEK
do Nr. 259
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Krajowy wiec rękodzielników.

Lwów 17 września.

Upadek przemysłu w naszym kraju w ogóle, a w szczególności smutny stan rękodzieł, powoduje ogół naszych rzemieślników do szukania środków zaradczych przeciw gniotącemu ich coraz bardziej złemu. Upadek rękodzieł ma miejsce już od lat wielu, od czasu t. z. wolnego przemysłu. Niezdrowemu rozkwitowi rzekomego przemysłu miała zaradzić nowa ustawa przemysłowa z r. 1883, atoli zamiast istotnie temu zaradzić, pogorszyła jeszcze stosunki te, a cały szereg nowel do tej i tak wadliwej w założeniu ustawy i różne jej interpretacje przez władze, spaczyły do reszty jej intencje, jeżeli nie uczyniły ustawy samej zupełnie iluzoryczną.

Wiec wczorajszy był jednym ze zwoływanych od lat szeregu i zebrał się z inicjatywy lwowskiej izby rękodzielniczej. Mimo krótkości terminu, zjechało się wielu delegatów z prowincji; zebrało się także bardzo wielu ze Lwowa, tak, że obszerna sala ratuszowa ledwie pomieścić mogła uczestników. Było około 200 osób. Na sali jawili się także posłowie sejmowi: pp. Romanowicz, Michalski, Soleski i Małachowski.

Wiec rozpoczął się rano o 9-tej nabożeństwem w kościele katedralnym. O 10-tej sala ratuszowa zapełniła się szczelnie, a na trybunę wstąpił p. prezydent miasta dr. Małachowski, aby jako gospodarz, wiec powitać. P. prezydent wyraził radość, że może powitać wiec i zarazem, że Lwów wybrano na miejsce obrad. Mowca wspomniał, że znajdujemy się w przededniu wyborów do parlamentu, który wśród walk językowych, nie miał czasu pracować dodatnio, co odbiło się fatalnie na przemyśle i rękodzielnictwie, a najwięcej na tem ostatniem. Dobrze tedy jest, że teraz właśnie zebrał się wiec, aby zaznaczyć, iż rzemiosła są pokrzywdzone i domagać się ustawowej ochrony rękodzielnictwa. Nie domagamy się — powiedział — łaski od parlamentu i rządu, lecz, by one pełniły swój obowiązek. (Oklaski). Wspomniał jeszcze, że jedna z jaśniejszych chwil dla przemysłu naszego, to inwestycje miejskie, wykonane naszemi siłami. W końcu życzy mowca wiecowi w obradach staropolskiem: „Szczęść Boże!“

Następnie zagaił wiec p. Aleksander G e t r i t z, dziękując prezydentowi; poczem przewodniczącym zgromadzenia wybrano przez akla mację p. St. N i e m c z y n o w s k i e g o, który zająwszy miejsce, przemówił, ubolewając, że nie mamy obecnie ciała konstytucyjnego, któremuby można postulaty naszego rękodzielnictwa przedłożyć. Wobec tego należy sformułowane życzenia i bole rękodzielników naszych złożyć u stóp tronu i tam prosić o ochronę. Mowca wniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który zebranie powtórzyło.

Na propozycję p. Janowicza, powołano na sekretarzy wiecu pp. Ferdynanda Ohlego i Antoniego Popielaka, na gospodarzy Papierkowskiego ze Stanisławowa i Karola Hornunga ze Lwowa; zastępcami przewodniczącego wybrano pp. Aleksandra Getritza i Jana Adamowskiego z Przemyśla; honorowymi prezesami Biskupskiego z Kołomyi, Majewskiego z Przemyśla i Szeligiewicza z Tarnowa.

Z porządku dziennego zdawał p. Walichiewicz sprawę z ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców w Wiedniu. Z uchwały tego wiecu zasługują między innemi na uwagę: by urzędnikom i sługom państwowym nie było wolno zajmować się przedsiębiorstwami przemysłowemi; zrobić raz porządek z wydawaniem kart przemysłowych; zniesienie kumulacji różnych gałęzi przemysłu w rękach jednego, jak to się dzieje w budownictwie; założenie kas chorych dla majstrów; zniesienie domokrążstwa i tow. spożywczych; wyjednanie $^3/_4$ dostaw dla armji dla rękodzielników.

Ze zjazdu jarosławskiego zdawał sprawę p. O h l y, który to wiec odbył się z tym samym, co lwowski, programem.

Nad sprawozdaniem p. Ohlego wywiązała się długa i wcale burzliwa dyskusja. Dzielnie przemawiał p. Adamowski z Przemyśla, który z naciskiem zaznaczył, że dają wprawdzie nam bardzo mało, ale i o to mało trzeba się bardzo energicznie dopominać.

Przemawiał następnie p. K o b a z Jarosławia, ale już podczas pierwszych słów mowy, gdy przewodniczący zapytał zgromadzenie, czy się godzi na uchwały wiecu jarosławskiego, powstała obstrukcja z osobników, poza filarami sali zgromadzonych. Chodziło o to, że według zdania obstrukcjonistów, prezydjum wiecu chce mydlić oczy zebranym. Wprawdzie nikt nie mógł zdefinjować, na czem to mydlenie polega, ale mimo to piekielna wrzawa i krzyki trwały przez cały ciąg przemawiania szeregu następnych mowców. Ostatecznie po kilku mniej lub więcej barwnych i stylowych popisach krasomówczych, znanych we Lwowie z przedwyborczych zgromadzeń osobników i wołania: „wolno!“ — „nie wolno!“ — „cicho tam!“ itp. zapadła uchwała, aby wszystkie uchwały i rezolucje wiecu jarosławskiego przekazać prezydjum wiecu lwowskiego.

Punkt szósty programu, obejmował rzecz o potrzebie organizacji samoistnych rękodzielników i przemysłowców w Austrji, przez zakładanie związków. Referent tej sprawy wniósł: 1. poczynić starania, aby po wszystkich miejscowościach urządzać związki stowarzyszeń; 2. zjazdy delegatów coroczne; 3. zjazdy winne się odbywać co roku gdzieindziej; 4. odnieść się w tej sprawie do VI. wiecu w Wiedniu.

W dyskusji interpelował p. Chirowicz p. Romanowicza w sprawie szkoły szewskiej i dostaw dla armji, które mają ludzie, nie mający pojęcia o przemyśle szewskim.

I znowu zakotłowało, jak w garnku, do tego stopnia, że możliwe było rozbicie całego zgromadzenia. Gdy się uciszyło, p. Romanowicz oświadczył się za zakładaniem spółek wytwórczych, za tanim i łatwym kredytem, nie powiedział jednak, gdzie rękodzielnik może taki kredyt uzyskać...

Mówili jeszcze potem długo i rozwlekle — niestety nie zawsze do rzeczy: pp. Schuster, Koba, Twardowski z Nowego Sącza, Biskupski z Kołomyi, Komasiewicz z Buczacza i Drabik ze Lwowa.

O wpół do 2 przerwał przewodniczący, już i sam zmęczony ustawiczną pacyfikacją porących mowców, posiedzenie do godziny wpół do 4tej popołudniu.

Po tej przerwie przemawiali jeszcze delegat Cholewa i redaktor „Dźwigni“ p. Zygmunt Korestenski, który podniósł doniosłość uchwały co do utworzenia krajowego związku stowarzyszeń przemysłowych, których jest przeszła 470. Jest za tworzeniem związków przemysłowych po powiatach, aby podnieść dobrobyt rękodzielników. Punkt 6ty uchwalono w myśl wniosków referenta.

Punkt 7my dotyczył przymusowego, państwowego ubezpieczenia majstrów w chorobie i starości, przez stosowny wymiar dodatków do podatku zarobkowego. W myśl wniosku (referent p. Mikuliński) ma to być instytucja na wzór zakładu ubezpieczeń od wypadków.

W dyskusji nad tym punktem przemawiali: Trojanowski z Brodów, Markowski i Harazda, któremu wśród wrzawy i tumultu głos chciano odebrać. Przez chwilę zdawało się, że się zgromadzenie pobije. Harazdzie zarzucono, że mówi od rzeczy. Ponieważ większość uchwaliła, aby nie mówił, więc mu głos odebrano, poczem się względnie uciszyło.

Po nim przemawiał Drozdowski, Lisiewicz, rzeźnik, który manifestując swe oburzenie nad przedajnością obywateli przy wyborach, walił pięścią w biedny stół referenta. Zaczepił i o Chrystusa i o religię, ale nie tykał przedmiotu ubezpieczenia, o czem właściwie miała być prowadzona dyskusja. Do rządu niema mowca wogóle zaufania. Imputuje wiecowi charakter posiedzenia agitacyjnego, przedwyborczego (oklaski). Gdy skończył, zabrał znowu głos Chirowicz, Kulik i Gürsching.

Referent p. Mikuliński rozchwiał obawy mowców co do nadzwyczajnego obciążania dodatkami od podatków, poczem punkt 7-my uchwalono.

P. J a n o w i c z referował sprawę zmiany ordynacji wyborczej do izb handlowo-przemysłowych w tym kierunku aby 1) w skład izby wchodziła równa liczba tak kupców, jak i przemysłowców; 2) aby prezydent był handlowcem, zaś wiceprezydent przemysłowcem; 3) wzywa się rząd o wydanie postanowień, iżby wybory do izby handlowo-przemysłowej odbywały się przez bezpośrednie i tajne głosowanie.—Przyjęto jednomyślnie.

Referent §. 9 wnosi rezolucję: 1. Rząd zechce w drodze rozporządzenia przekazać zwyczajnym lub przemysłowym sądom, zdzierstwa i nadużycia, z tytułu karty przemysłowej lub koncesji; 2. stowarzyszenia mają być upoważnione do dochodzeń i uwiadamiań sądu; 3. uwiadamiać władze przemysłowe, aby na tak długo partacką robotę wstrzymały, dopóki nie skończy się śledztwo. Na tym wnioskiem przemawiało 5ciu mowców, z których pierwszy, Małkiewicz z Kamionki strumiłowej, przemawiał po rusku. P. Walichiewicz wnosi uchwalenie rezolucji w tym duchu, aby przedstawić wydziałowi krajowemu, iżby szkoły krajowe fachowe nie robiły konkurencji rękodzielnikom. Mówił dalej Drozdowski ze Sokala, Apel, lakiernik, żyd ze Lwowa, Stupnicki z Przemyśla; o godz. kwadrans na 7mą konstatuje przewodniczący, że do głosu nad §. 9 jest jeszcze zapisanych 12 mowców! Przemawiali dalej: Wernstein ze Stryja, Żytek z Przemyśla, Kumasiewicz z Trembowli, Kumer z Tarnowa, Kuliga z Krosna, Chirowicz ze Lwowa, a w końcu sam referent, poczem przyjęto tegoż wnioski.

Ostatni punkt: Sprawa wzięcia udziału w I. wiecu słowiańskich przemysłowców w Pradze na dniu 28 września b. r., uchwalono załatwić w myśl wniosku, że wobec obecnej sytuacji politycznej obesłanie wiecu jest niemożliwe. — Swoją drogą, sprawa ta wywołała nową dyskusję, w której wybrano mowców generalnych: za p. Baczyńskiego — przeciw obesłaniu p. Walichiewicza.

Po wywodach p. Walichiewicza zabrał jeszcze raz głos p. Koszobucki z Krakowa, poczem zapadła definitywna uchwała n i e o b s y ł a n i a oficjalnie wiecu praskiego.

Bardzo niemiły dyssonans wywołał protest p. Kossobuckiego z Krakowa, który dlatego, że wiec nie dał się jego wnioskowi przekoać, zaprotestował przeciw nazwie wiecu jako k r a j o w e g o.

O g. wpół do 9 obrady wiecu zostały zamknięte i uczestnicy udali się na wspólną ucztę na Strzelnicę.

* * *

Wymownie dostroił się do całego „wiecu“ także i bankiet, jaki wiecujący urządzili, po ukończeniu obradów w sali Strzelnicy przy ul. Kurkowej. Był niezmiernie gwarny, familjarny i serdeczny, ze względu na liczbę biorących udział, ogromnie liczny (przeszło 300 osób), a w treści wypowiedzianych przy tej sposobności toastów, stanowił niejako dopełnienie obrad, przeprowadzonych w sali ratuszowej. Rozpoczął się po g. 9. Po ogólnem pierwszem zaspokojeniu wygłodzonego do tak późnej godziny żołądka, przemówił prezydujący bankietowi p. Getritz, wznosząc toast na cześć prez. Małachowskiego. Przyjęto go z ogromnym entuzjazmem, wśród przeciągłych okrzyków wiwatów.

Uczczony w ten sposób prezydent toastował na cześć przemysłu i rękodzieła polskiego.

W tym duchu przemawiał potem niezwykle ciepło i serdecznie wiceprezyd. Michalski, wznosząc od serca: „Niech żyją bracia rękodzielnicy“. Formalną wrzawą entuzjazmu okrzyk ten przyjęto, poczem delegat z Krakowa. p, Kossobucki wychylił zdrowie na cześć niedoścignionego gospodarza Strzelnicy, p. Michalskiego.

Z reszty przemówień, które się potem posypały, jak z rogu obfitości, między innemi pp. Czelewicza z Leżajska, Adamowskiego z Przemyśla, Bilińskiego z Brodów, i w. i.. odznaczyło się zabarwieniem anticzeskiem i otro krytykującem stanowisko Krakowa wobec wiecu, przemówienie radnego Walichiewicza.

Około g. 11 humory ożywiły się do tego stopnia, że nawet nie miano za złe p. Glicksmanowi, rękodzielnikowi w. m., gdy przemówił kiepsko po polsku w te słowa:

„Czcigodne panowie! Imieniem izraelickich rękodzielników szewskich chciałem powiedzieć, że my się łączymy z uchwałami wiecu i cieszymy się z nich okropnie... dobranoc panom... moje uszanowanie...“

Słowa te wzięto rzeczywiście dosłownie, — gdyż (było wtedy pół do 12) zaczęto się powoli rozpraszać.

Zniszczone miasto.

Po depeszach telegraficznych o zniszczeniu przez straszny cyklon stolicy stanu Teksas, Galwestonu, nadchodzą obecnie szczegóły strasznej klęski, niemającej poprostu równej sobie od czasu okropnego trzęsienia ziemi w Lizbonie w 17-stuleciu i strasznego wybuchu wulkanu Krakataua w cieśninie sundajskiej w 8 dziesiątku ubiegłego stulecia.

Naoczni świadkowie opisują cyklon, który zniszczył Galweston, jako coś dotychczas niebywałego. W sobotę ubiegłą około południa barometr spadł nagle na burzę. Jakoż istotnie zaczęła się ona niebawem i trwała do godziny 11 w nocy. Zawył okropny wicher, w którym słychać było grzmoty i łoskot walących się domów. W okamgnieniu zerwała burza kopułę uniwersytetu; dach żelazny stacji kolejowej podniósł się także w górę i poleciał w powietrze, niszcząc wszystko po drodze. Ulice pokryły się szczątkami kominów i dachów. Rusztowania i wiązania nowych budowli rozleciały się w kawałki, a walące się równocześnie mury przygniotły sobą tych, co się na ulicy znajdowali. Zawalił się wielki szpital St. Mary, w którym zazwyczaj bywało około 100 chorych a z tych ledwie ośm osób udało się uratować; wielu chorych zmarło także pod gruzami szpitala St. Jacinto. Wieże kościołów powaliły się na ulice; wiele najpiękniejszych kościołów zawaliło się zupełnie, a o innych publicznych gmachach ani mowy nie ma więcej.

Tymczasem wśród tego odgrywały się po ulicach rozdzieraiące sceny. Wszędzie widać było ludzi krzyczących, zakrwawionych w dzikiej ucieczce, ale wiatr porywał ich i ciskał nimi daleko. Setki ludzi, znajdujących się na wybrzeżu, powrzucał orkan do morza, gdzie potonęli we falach. Łodzie, znajdujące się w przystani. powywracały fale, a ludzie tam się znajdujący, potopili się.

6.000 domów zamienionych w rumowisko: na wybrzeżu porozsypywane szczątki 150 okrętów i 7 dużych parowców, o których załogi losie nic niewiadomo.

Osady i wsi, położone wzdłuż wybrzeża, znikły z powierzchni ziemi, bo woda. wyparta orkanem, wtargnęła w głąb lądu na godzinę drogi. Gwałtowność fal była tak wielka, że porozmulała groby na cmentarzu i trupy uniosła do morza. Na jednej tylko plantacji cukrowej oceniono szkodę na 3.000.000 dolarów.

Od godziny 3 z południa do wieczora, całe miasto przedstawiało widok wzburzonego morza. Ludzie mieszkający w dolnej części miasta, ratowali się ucieczką do górnych dzielnic, ale i tu nie było bezpiecznie, bo mury domów i słupy telegraficzne waliły się nieustannie. Aż do godziny 2giej nad ranem szalał wicher i woda; od tej pory w ciągu 20 minut spadła woda do 2 stóp, a trzeba wiedzieć, że w wyżej położonych dzielnicach miasta stała woda na ulicach na 4 do 5 stóp wysoko. Dom sierot zawalił się tak lekko, jakby był nie z muru, ale z kart postawiony i nie wiadomo jeszcze ile sierot i tych, co się tam schronili, śmieć znalazło.

Prawie wszystkie zakłady przemysłowe Galwestonu są zniszczone lub conajmniej silnie uszkodzone. Trupów, jakie pozbierano po ulicach i placach, rzucano w morze, bo w mokrej ziemi niepodobna było nawet grobów kopać. Na dobitek woźnice nie chcieli brać więcej niż jednego trupa na wóz, aby módz brać za każdego z osobna zapłatę. Dopiero w niedzielę wieczór ustąpili z ceny. Ludzie-hyeny, których nie brak przy większej klęsce, rabowali umarłych z kosztowności. W mieście niema ani jednej rodziny, któraby kogoś nie straciła. Na samem wybrzeżu naliczono 400 trupów.

Świadek naoczny Mr. T. T. Woodard, który wraz z 150 uciekającymi, znalazł schronienie w wielkiej stacji centralnej, opowiada: „Burza trwała 7 godzin bez przerwy. W powietrzu huczało jak tysiąc potępieńców. Nagle z budynku w którym byliśmy schronieni, zerwało dach żelazny i rzuciło go o sto metrów dalej. Powstała nieopisana panika, rzuciliśmy się do wyjścia, ale tam zalały nas fale. Tak staliśmy na wolnem powietrzu, nie wiedząc, co z sobą począć, kiedy za nami ogromny budynek runął w gruzy. Prawie bez zastanowienia biegliśmy do miasta, w którem śmierć się rozgościła“.

Inny korespondent pisze: „Widziałem gromady kobiet i dzieci, poranione, opuszczające domy. Wszystko to brnęło w wodzie często do pasa, trzymając na rękach małe dzieci. Wielu, którzy w łodzie powsiadali, pędzili wiatrem smagani po ulicach; wielki parowiec „Alermo“ rzuciły fale na brzeg, jak orzechową łupinę. Oddziały ratunkowe, przybyłe na miejsce kolejami Missouri, Kansas i Texas, stwierdziły, że liczba trupów dochodzi 10.000.

Podobno Galvestomi. tego olbrzymiego grobu tylu ofiar, nie zbudują więcej, bo cyklon taki mógłby się jeszcze kiedy powtórzyć, a miasto, mające swoją drogą wyborną przystań, leży na brzegu morskim, ledwie na pięć stóp nad powierzchnię morza wzniesionym.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

P o n i e d z i a ł e k 17 września.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (17): Lamberta b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 46, zachód o godzinie 6 minut 2.

Z niedzieli. (*E pur si muove... Nowy teatr w oblężeniu. — Rębacze i stróże, na placu Strzeleckim się żalący. — Lelewicz w „Sokole“ wieczorkujący...*) Pełnymi żaglami wpływamy na drzemiące dotąd w apatycznej ciszy fale społeczno-towarzysko-życiowe naszego miasta. Wczorajszej niedzieli rozkołysały się one po arcynudnym sezonie ogórkowym naraz na dobre. Wytrawny i sumienny sprawozdawca, uwieczniający bieżące życie na szpaltach swego pisma, z dużym nakładem trudu, musiał wczoraj wiosłować, aby mimo to wszystko, utrzymać się na wysokości tej bieżącej chwili. Uwiecznia — rzecz naturalna — najciekawsze tylko momenty...

A więc... nowy teatr!... Ten był od rana w formalnem oblężeniu. Ludziska ciekawi, jak wygląda w środku (ten teatr...), jak mogą, cisną się do wnętrza. Najprzykrzejsi są synowie Izraela, importowani przez sąsiednie „ghetto“. Rezultat jest taki, że co chwila jakiś natrętny żydowin, który gwałtem, czy sprytem wcisnął się do wnętrza, wylatuje za chwilę stamtąd jak z procy, ciśnięty od wewnątrz muskularną ręką jakiegoś maszynisty, lub zniecierpliwionego robotnika, urzędującego przy scenerji. Interesujące te doświadczznia z siłą odśrodkową, trwają aż do zachodu słońca.

A dzień cały był niezwykle pogodny i śliczny. Zupełnie, jakby ta nasza cudna, polska, przysłowiowa jesień, skrywana dotąd nielitościwie ołowianemi chmurami zasłoconego nieba, chciała sie znów przypomnieć naszej pamięci i wykrzyknąć, jak Galileusz: *e pur si muove*, a jednak wracam, jestem i sobą cieszyć was będę!... Oby cieszyła jak najdłużej...

Wyszli na niej najlepiej stróże i rębacze. Skupili się onegdaj w poważnej liczbie na placu Strzeleckim około 4 popołudniu, aby się głośno pożalić na swą niedolę. Zajęli całą połowę placu, tę bliższą placu krakowskiego. Przewodniczył rębacz Szpak. zagaił tow. Mokłowski. Przemawiali: agitator socjalistyczny z Przemyśla tow. Żołnierz, stróż tutejszy Madura, tow. z Pasażu Hausmana Szymański no i rębacz Mozgalu. Wyrzekali wszyscy w czambuł na losy, na państwo, kraj, magistrat, a najwięcej na panów kamieniczników. Przy tej sposobności tow. Przyjemski w dłuższej i radykalnej przemowie posłał pod adresem nowego teatru skromne życzenie, „ażeby się do choroby (sis!..) zapadł w fosę, bo zbudowany jest za $1^1/_2$ miliona dla panów, gdy naród nędzny nie ma gdzie mieszkać“. Po uchwaleniu dwóch rezolucji na temat poprawy doli rębaczy i stróżów, obradujący koło godziny 6 rozpróczyli sie, spiewając „Czerwony sztandar“.

Wieczorem nastąpił formalny ścisk i tłok w każdej sali, gdzie tylko „coś pokazywano“. Pełno było w teatrze ruskim w „Gwieździe“. pełno w „Colosseum“, w „hippodromie“ a już niebywały ścisk i „prasowanie“ w „Sokole“, gdzie dał wieczorek Lelewicz. Zaprodukował w formie monologów, gdzieniegdzie ze spiewami, Fortunata, Marcina Badyla przed sądem, babcię Pipermenth, Lichwiarza. a rozpoczął znakomitą sylwetką humorystyczną ze spiewawami zaczynającą się od słów „Ja się nie chwalę“. Strasznie sobie naród chwalił monologi. Wieczorkujący Lelewicz zbierał wciąż tylko oklaski, oklaski, oklaski... Zebrał też nieskąpą garść monety. Rozzuchwalony tem ogromnem powodzeniem powtarza w przyszłą niedzielę swój wieczorek „z całkiem nowym programem“, poczem wyjeżdża, aby obwozić swój talent po Krakowie, Poznaniu itd. Cóż ma zresztą lepszego do roboty?.. Nie jest angażowany do nowego teatru, więc „wieczorkuje“. Aby żyć...

Sejmik relacyjny. Prezes Koła polskiego, p. J a w o r s k i, zaprosił swych wyborców z większej posiadłości obwodu złoczowskiego, na sejmik relacyjny na dzień 27 bm., aby zać sprawę ze swych czynności poselskich.

Ucieczka do Ameryki. Z Budapesztu donoszą nam: Syndyk nowopeszteńskiej izby handlowej i przemysłowej, dr. Zygmunt Elsner, który zdefraudował w izbie znaczne kwoty, uciekł do Ameryki. Wysokość zdefraudowanej przez niego kwoty, dotychczas nieznana.

Aresztowanie defraudanta. Z Budziejowiec telegrafują, iż aresztowano tam kontrolora głównego urzędu podatkowego, Wildmanna, który sprzeniewierzył z powierzonych mu pieniędzy skarbowych, przeszło 20.000 koron.

Eksplozja na wystawie. Z Paryża donoszą, że na wystawie powszechnej eksplodowała w sobotę w pobliżu mostu Jena, w magazynie, należącym do restauracji, flaszka, napełniona niezbadanym dotychczas materjałem wybuchowym. W skutek wybuchu powstał pożar, który szybko ugaszono.

Domorosły wandal. Jan Król, murarz, w przystępie dobrego humoru napadł wczoraj rano na dom Marjana Schrenzla na ulicy Piotra Skargi l. 12 i żelaznym hakiem poobijał mu fasadę domu. Podobno powodem czynu Króla było to, że mu Schrenzel nie chciał zapłacić za robotę. Króla aresztowano.

Awanturnicy. Wczoraj na ulicy Żółkiewskiej wywołał okropną awanturę pijak Jan K., (nazywa się niemożliwie), zaczepiał ludzi i insultował aresztującego go policjanta. Równocześnie z nim razem aresztowano za to samo niejakiego Szczura. Również na ulicy Gródeckiej aresztowano za wyprawianie awantur stróżowę Annę Zatorską.

Stracenie złoczyńcy. W Brzegu, jak donoszą z Wrocławia, kat ściął głowę robotnikowi Osadzie, skazanemu na śmierć za zamardowanie dwu osób.

Pożar. W Łoszniowie w pow. trembowelskim spłonęło w tych dniach siedm zagród włościańskich ze wszystkimi budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi, oraz tegoroczną krescencją. Szkoda wynosi 12.000 koron. Ogień zdaje się był podłożony.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 5 bm. wiózł Stefan Połanyk służbodawcę swego, Jakóba Ornsteina z Krakowa do Wielkich Ócz. W drodze koło wsi Drohomyśla spłoszyły się konie i rozerwały wóz. Na tylnej części pozostał Ornstein, Połanyk zaś, wleczony przez konie, doznał tak silnych obrażeń cielesnych, że w przeciągu doby zakończył życie.

Pożar w Rymanowie. Piszą nam z Rymanowa: Dnia 13 bm. o godzinie 2 popołudniu, wybuchł tu pożar nieopodal zabudowań dworskich. Wobec wichru jesiennego — a sławne są wichry rymanowskie — stanęły odrazu trzy budynki w płomieniach, a przy gęstem zabudowaniu w miasteczku była obawa, że pożar może się rozszerzyć na dalsze budynki. Wczas jednak nadjechała straż pożarna z samego Rymanowa, pod kierownictwem swego naczelnika p. Jana Sołtykiewicza, a później nieco straże z Posady dolnej, Klimkówki i zakładu rymanowskiego z sikawką i ludźmi pod komendą hr. Jana Potockiego. Połączonemi siłami i przy znanej energji obu naczelników hr. Potockiego i Sołtykiewicza, udało się ogień ograniczyć do wspomnianych wyżej trzech zabudowań i ochronić miasto od klęski pożaru.

Podpalenie. Dnia 3 bm. około godziny 2 po północy powstał pożar w domu Franciszka Hołdysa z Harty, powiatu brzozowskiego, wskutek czego spaliły się: dom mieszkalny, stodoła, stajnia, cała tegoroczna krescencja i narzędzia rolnicze. Ogólna szkoda, zrządzona przez pożar, wynosi około 3.000 koron. Ogień został prawdopodobnie podłożony przez Andrzeja Paściaka z Harty, którego też przyaresztowano i oddano sądowi powiatowemu w Dynowie.

Straszny dramat. Do Parteny, we Włoszech, powrócił po dłuższym pobycie w Ameryce niejaki Kajetan Longo. Usłużne kumoszki zaczęły znosić mu najrozmaitsze plotki o jego żonie. Plotkom tym Longo uwierzył i w przystępie szału z powodu zazdrości zamordował swoją żonę, dwóch swoich przyjaciół, którzy mieli być jej kochankami i jeszcze pięć innych osób, a dwie ciężko ranił. Następnie udał się na grób swej matki i tam się zastrzelił.

Echa zbrodni w Chojnicach. W Chojnicach są wciąż jeszcze na porządku dziennym procesy z powodu głośnej zbrodni, którą proces Izraelsky'ego w niczem nie wyświetlił. Onegdaj sądzono żyda Judasza Lazarusa z Sępolna o bluźnierstwo przeciwko Bogu, popełnione w oberży w Sępolnie podczas rozmowy o zbrodni. Lazarus skazany został na pół roku więzienia. Sędziowie przyznali mu okoliczności łagodzące ze względu na wielkie wzburzenie umysłów, jakie wówczas panowało w Chojnicach.

Zamach anarchistyczny. „Matin“ donosi, iż wczoraj napadł jakiś anarchista włoski na dyrektora katolickiego domu sierót w Douvaine (w górnej Sabaudji) i zranił go ciężko pchnięciem noża. Mordercę aresztowano. Znaleziono przy nim fotografię cesarza Franciszka Józefa i prezydenta Francji Loubet'a.

Z Wiednia do Przemyśla. Dnia 1 września uczyniono próbę wojskowej podróży dystansowej na wozie automobilowym, na przestrzeni Wiedeń-Przemyśl Celem było stwierdzenie doświadczeniem, o ile samochody mogą być zużytkowane do służby wojskowej. W automobilu wyrobu fabryki Leesdorf, zasiadł jako kierownik, dyrektor A. Warndorfer, a wraz z nim kapitan Wolf, przydzielony przez komitet techniczno-wojskowy. Droga prowadziła z Wiednia przez Preszburg, Żyliny (Sillein), Lipto, St. Mikłosz. N. Sącz. Jasło do Przemyśla. — W jednym punkcie musiano przebyć Tatry, a w dwóch Karpaty. Wznoszenie się terenu było bardzo znaczne. Największa wysokość, której przebycie postawiono za zadanie automobilowi, wynosiła 250 m. na przestrzeni 1500 m. Całą drogę z Wiednia do Przemyśla odbyto w 32 godzinach, a podczas podróży tej, prócz jednego uszkodzenia pneumatyka, nie zaszedł żaden wypadek. Naprawa drobnego uszkodzenia spowodowała też jedyny przystanek. Wóz wytrzymał doskonale forsowną, bezwzględną jazdę. Waga automobilu, z całym rynsztunkiem i trzema osobami, wynosiła 1600 klgr. Dyrektor Warndorfer kierował automobilem sam przez całą drogę, a jestto rekord, wymagający dużej wytrwałości psychicznej i fizycznej. Na gościńcach galicyjskich, niezwykłość samochodu stała się przyczyną kilku pomniejszych zajść z ludźmi i spłoszonymi końmi. Koła wojskowe mają być z próby zupełnie zadowolone.

Dezerter w spodnicy. W dniu 21 sierpnia mały chłopak uwiadomił siostrę chałupnika w Wald-Olbersdorf na Szląsku, Bertę Hendrich, że jakiś żołnierz chce się z nią widzieć w lesie. Dziewczyna odgadła zaraz, że to musi być jej kochanek. Artur Jaskulski, służący w 1 pułku piechoty w Opawie. Mając tę pewność, zabrała ze sobą z domu chleb i mleko i zaniosła do lasu, gdzie jej kochanek — on to był bowiem — oświadczył, że uciekł z aresztu w Opawie i że nie mając wogóle chęci służenia przy wojsku, ucieka do Rosji. Hendrichówna zaprowadziła w nocy Jaskulskiego do stodoły ojcowskiej, gdzie się przespał, a nazajutrz wczesnym rankiem przebrał się w suknie Berty, wziął chustkę i koszyk, zaś brzytwą starego Hendricha zgolił sobie brodę. Hendrichówna dała mu jeszcze na drogę 12 halerzy i swoją książkę roboczą. Dnia 22 sierpnia opuścił Jaskulski w kobiecem przebraniu zagrodę Hendricha i udał się ku Bryszczu. W Zabierzowie pod Krakowem przyaresztował go żandarm, a zarazem uwięziono także i Bertę Hendrichównę, za danie pomocy dezerterowi.

Zmiana nazwiska. Król włoski zezwolił bratu królobójcy Bresciego, porucznikowi artylerji, na zmianę nazwiska Bresci na „Godi", nazwisko matki porucznika. Porucznik Godi został mianowany komendantem małego fortu włoskiego na granicy włosko-austrjackiej.

Na forum rzymskiem podczas wykopywania gruzów znaleziono głowę i tułów konia, mistrzowsko wykonanego w marmurze. Wykopalisko to, jest zdaniem archeologów, bardzo cenne i ma pochodzić z II. wieku przed Chrystusem.

Spisek anarchistów. Policja w Turynie bada od kilku dni papiery anarchistyczne pisane tajnem pismem. Papiery te dały możność odkrycia całego spisku na życie króla Humberta.

Użycie broni. Dwudziestoletni wychowanek szkoły kadeckiej Jan Lamperto, zranił onegdaj w Rottenman w Styrji pewnego czeladnika szewskiego tak ciężko bagnetem, że szewc niebawem ducha wyzionął. Lamperto śpiewał w kawiarni pieśni słoweńskie, inni zaś goście uważając to za prowokację, wzywali go, aby zaprzestał. To go tak rozgniewało, że pchnął bagnetem szewczyka, choć ten zupełnie w całem zajściu nie brał udziału.

Ofiara loterji. Przed sądem przysięgłych w Pilznie czeskiem stanął onegdaj były sekretarz powiatowy z Oberkürschen, Wencel Kichl, ojciec kilkorga dzieci, mający 22 lat służby, pod zarzutem sprzeniewierzenia z publicznych pieniędzy 3308 koron, które co do grosza przegrał na loterji. Oskarzony przedstawił opłakany obraz nędzy, bo wskutek zamierzonego samobójstwa ociemniał zupełnie. Do winy przyznał się w zupełności. Sąd poszedł poniżej najmniejszego wymiaru kary ze względu na jego stan opłakany i zawyrokował mu 5 dni aresztu.

Rozdarty przez niedźwiedzia. Okropna scena rozegrała się przed kilku dniami na gościńcu między Waghäusel i Oberhausen w Badenie. Wieczorem zdążał tamtędy niedźwiednik, aby się dostać na nocleg do miasteczka. Ale niedźwiedź okazywał się zły przez całą drogę i nie chciał słuchać swego pana. Niedźwiednik począł zwierzę bić, przez co je jeszcze więcej znarowił. Zerwał nareszcie łańcuch, wpadł na swego pana i począł go szarpać okropnie. Zerwał mu skórę z głowy, rozszarpał twarz, wydarł mu lewe oko i łopatkę. Dzieci bawiące się w pobliżu pospieszyły do wsi, wołając o pomoc dla nieszczęśliwego; przypadkowo byli tam strzelcy, ale ci strzelaniem śrutem, jeszcze bardziej niedźwiedzia podraźnili. Dopiero trzem żandarmom udało się zwierzę trupem położyć. Nieszczęśliwy niedźwiednik, przewieziony do szpitala w Heidelbergu, skonał w dwu godzinach.

Trup dziecka w pakiecie. Na pocztę w Grunewald nadszedł tymi dniami pakiet, z którego biła okropna woń zgnilizny. Kiedy pakunek otworzono, znaleziono w nim zupełnie już zepsute zwłoki dziecka. Dano znać na policję o straszliwem odkryciu, poczem pakiet odesłano do prokuratorji. Obdukcja lekarska wykazała, że dziecię po narodzeniu jeszcze żyć musiało. Dochodzenia śledcze wykryły, że pakiet na poczcie Landsberg na imię Müllera nadany, przypadkiem przybłąkał się na pocztę Grunewaldską, bo był nadany do nauczyciela D. w Schievelbein. Na rekwizycję sądu uwięziono jako podejrzaną o morderstwo dziecka, niejaką Augustę Marrów w Landsbergu.

Wyjątkowa matka. Gazety włoskie przytaczają fakt wyjątkowej płodności. Wyrobnica, 59 letnia nazwiskiem Flavia Granata, wydala na świat 62 dziecko. Po wyjściu za mąż dopiero w 28 roku życia, wydała ona na świat za pierwszym razem 1 dziewczynkę, za drugim 5 chłopców, za trzecim również 5 chłopców, za czwartym 3 chłopców, za piątym 4 dziewczynki, następnie całą serję bliźniąt i wreszcie ostatnim rázem urodziła Flavia Granata 4 chłopców.

Upadek z wieży. Fotograf Jünger z Wrocławia, bawiący od jakiegoś czasu w Oels, chciał z wieży tamtejszego kościoła katolickiego zdjąć niektóre widoki na ilustrowane karty korespondencyjne. Przypadkowo stracił aparat równowagę i wpadł do futryny okna. Młody fotograf chciał pochwycić aparat, stracił jednak przytem równowagę i zleciał ze znacznej wysokości głową na bruk ulicy. Rozumie się, że głowa nieszczęśliwego roztrzaskała się w kawałki, ciało zaś znaleźli przechodnie i odnieśli do kostnicy.

Zna prawo. Przed sądem w Monachjum stawał w piątek 14-letni chłopak pod zarzutem zbrodni kradzieży. Na zapytanie przewodniczącego, czy wie o tem, że kraść nie wolno, odpowiedział: „Tak jest, wiedziałem o tem dawno, ale zapomniałem o wieku, od którego się ukaranie zaczyna". Znającego ustawę złodzieja ukarano 8-dniowym aresztem.

Głodny dla głodnych. Między innemi osobliwościami wystawy paryskiej, także słynny Succi zaprowadził swój post 40-dniowy. Ażeby ściągnąć liczniejszych widzów, Succi zapowiedział, że będzie odbywał swój post na dochód głodnych dzieci..

Nowa wieża Babel. Nowy olbrzymi gmach, który wysokością prześcignie wszystkie dotychczasowe, ma być wzniesiony w Nowym Jorku. Towarz. handlowe „Real-Estate-Company" zawiadamia, że na rogu Broadway i ul. 33, zamierza wznieść dom, który będzie miał 30 piętr i zajmie 100 st. kw. przestrzeni. Za grunt pod budowę tego gmachu zapłaciło tow. 2,500.000 dolarów.

Znajomość histrji muzyki. W tych dniach dawano po raz pierwszy w Lizbonie „Wolnego strzelca" Webera. Cudne arcydzieło muzyka niemieckiego doznało zarówno u publiczności, jak i w prasie olbrzymiego powodzenia; krytycy unoszą się nad operą, a jeden z najpierwszych dzienników miejscowych, „Menistrel" pisze przy tej sposobności, iż „kompozytor uprawnia do najpiękniejszych nadziei, aczkolwiek w operze przebija mało jeszcze ducha nowoczesnego". — I to pisze jeden z naibardziej miarodajnych dzienników miejscowych!... Poczciwemu Weberowi, spoczywającemu od lat 74 w grobie, z trudnością zapewne przyjdzie spełnić nadzieje krytyka lizbońskiego.

Ofiara zabobonu. Z Warszawy donoszą o fakcie wychodzącym po za miarę zwykłych wydarzeń codziennych, który tragizmem swym przewyższa nawet słynne „lynchy" amerykańskie. Zdarzył się on — w ubiegły poniedziałek we wsi Lepieszach, odległej o kilka wiorst od miasta powiatowego Kobrynia. W pomienionej wsi, dnia tego wybuchł pożar, który wkrótce objął ośm zagród włościańskich. Jak zwykle, do ognia zbiegli się wszyscy mieszkańcy wsi. Zaczęto mówić o podpaleniu i gubiono się w domysłach. Podejrzenie padło na jednego z sąsiadów. Nie sprawdziwszy faktu, roznamiętniony tłum wzkonał zemstę doraźnie. Przywleczono nieszczęśliwą ofiarę podejrzeń do tlejących zgliszcz i związano, poczem dwóch z tłumu rozpaliło w żarzących się węglach kawałek żelaza, którym wypalono naprzód nieszczęsnemu oczy, a następnie poczęto przypiekać całe ciało. Straszny, przerażający krzyk ofiary dzikiej zemsty tłumu, rozlegał się po całej wsi, lecz nikt nie stanął w jego obronie. W końcu z tłumu wystąpił jakiś drab i jednym zamachem topora odrąbal męczonemu głowę. O tej strasznej, wstrząsającej zbrodni zawiadomiono władzę, która natychmiast sześciu najgłówniejszych sprawców uwięziła i rozwinęła energiczne śledztwo.

Podatek kolarski we Francji. Z Paryża piszą: Podatek od bicyklów przyniósł w r. 1899 we Francji 4,338.320 franków. Liczba opodatkowanych kół wynosiła 838.856 sztuk; w roku 1894 było ich tylko 203.026. W rok później 256.084; w 1896 roku 329.816; w 1897 już 408.896, a w 1898 r. 483.414. Prawdopodobnie dokładnej kontroli należy zawdzięczyć, że od 1889 do 1899 wykazano zwiększenie o 355.442 kół.

Ładny adwokat. W Düsseldorfie aresztowano tymi dniami adwokata Wilhelma Teuscha, pod zarzutem sprzeniewierzenia depozytu jednego z klientów w sumie 150.000 marek, tudzież sfałszowania akceptu na 17.000 marek.

Oryginalny zamach samobójczy. Niejaki Mais, człowiek nieokreślonego zajęcia, zamieszkały w Krakowie przy ul. Lubicz 27, pragnąc popełnić samobójstwo, wypił flaszkę atramentu do znaczenia bielizny. Po zastosowaniu odpowiednich środków przez pogotowie tow. ratunkowego, niedoszły samobójca wrócił do zupełnego zdrowia, z głębokiem przeświadczeniem, że atrament nie ma właściwości ani alkoholu, ani nie jest zabójczym.

Petycję do sejmu pruskiego, uchwaloną na wiecu kobiet wielkopolskich dnia 24 maja rb., żądającą przywrócenia nauki języka polskiego i nauki religji w ojczystym języku, podpisało dotąd przeszło 60 tysięcy kobiet polskich. Petycja ta wysłaną będzie w tych dniach na ręce prezesa Koła polskiego w sejmie pruskim.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia Łucja Verdier, fenomen muzykalny. Mis Victoria, najznakomitsza artystka napowietrzna. Mariot, humorysta. Mis Eveline, ze swoją elektryczną orkiestrą. Baldwin Bros, komiczni akrobaci. Wanda de Siebert, ekscentryczna artystka na bicyklu. Roland, humoryst. imitator muzyk. 3 Ozaral-Orions, fenomenalni arabscy skoczki. The de Filippis, nowy taniec metamorfozyjny. Rodans, spady lawinowe. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. L. Plohna ulica Karola Ludwika 9.

Nowy program w „Colosseum" E. Thorna, przewyższa dotychczasowe doborem, rozmaitością i wykonaniem. Miss Dublin ze swoimi tresowanymi psami i Elwira Verande z gołębiami, dały produkcję znakomitej tresury zwierząt i były też gromko oklaskiwane. Niemniej i inni „artyści" cieszyli się powodzeniem.

Notatki literackie i artystyczne.

Z prasy. Jedno z pism porannych donosi, iż redakcję „Ruchu katolickiego" objąć ma ks. kanonik Teodorowicz.

Izba sądowa.

Lwów 15 września.
(Dzieciobójstwo).

Przed przysięgłymi stawały Kseńka Stolarowa i Katarzyna Kostyrska, wieśniaczki z Dalnicza, pierwsza oskarżona o zamordowanie nowo narodzonego dziecka, Kostyrskiej, druga o współwinę w tej zbrodni.

Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał, na podstawie werdyktu przysięgłych skazał, Stolarową na karę śmierci przez powieszenie, a Kostyrską uwolnił od winy.

Grac 15 września.
(Skazanie Kolomana Szella.)

Przed tutejszym sądem cywilnym toczyła się dziś rozprawa przeciw prezydentowi gabinetu węgierskiego p. Kolomanowi Szellowi. Chodziło o zapłacenie 481 koron za dostarczone mu maszyny gospodarskie. Ponieważ Szell nie przysłał żadnego zastępcy, a z aktów okazało się, iż skarga doręczoną mu została, sedzia wydał wyrok *in contumaciam* i skazał p. Szella na zapłacenie kwoty 481 koron.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 16 września. Związek przemysłowców austrjackich uchwalił wysłać deputację do ministra kolei, aby zaniosła skargę na kolej północną, która zniosła refakcje w transporcie węgla dla firm krajowych, a zatrzymała je dla firm węgierskich. Deputacja będzie prosiła ministra, aby bezzwłocznie położył koniec tej nieprawidłowości.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 17 września. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 11 września: Kolumna wojsk niemieckich, złożona z 1500 ludzi, wraz z baterją polową, wymaszerowała pod dowództwem generała Hoepfera w południowym kierunku. Cel wymarszu nie jest znany. Słychać, iż chodzi tu o zajęcie linji kolei żelaznej z Siang-Siang Parting, gdzie zgromadziło się wielu bokserów.

General Leniewicz zawiadomił, iż otrzymał rozkaz wycofania z Pekinu części wojsk rosyjskich.

Waszyngton 17 września. Nota z odpowiedzią rządu Stanów Zednoczonych Ameryki północnej, na propozycję Rosji co do ewakuacji Pekinu, nie zapewnia podobno bynajmniej natychmiastowego odwrotu wojsk amerykańskich po wycofaniu wojsk rosyjskich; ma to być pozostawione ocenieniu generała Chaffe, który będąc na miejscu, powinien być najlepiej obznajomieny z położeniem. Tenże ma szczegóły co do wycofania wojsk omówić z innymi komendantami.

Petersburg 17 września. Rosjanie obsadzili dnia 7 b. m. miejscowość Omoso, położoną między Ninguta i Girin i zdobyli znaczne zapasy amunicji i broni.

W Cziczikar panuje spokój. Gubernator przyjął wszystkie warunki rosyjskie.

Szangaj 17 września. Przybył tu generał Voyron i odbył przegląd wojsk francuskich.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 17 września. W klubie liberalnym oświadczył Asquith, imieniem przywódców stronnictwa liberalnego, że aneksja repuhliki boerskiej jest nieodwołalną. Dopiero wojna otworzyła Angli oczy, jak wielkie groziło jej niebezpieczeństwo utraty Afryki południowej.

Bloemfontein 17 września. General Macdonald zabrał dnia 13 b. m. pod Wisburgiem 700—800 Boerów. przyczem zdobył trzy działa, 33 wozów z żywnością, wiele amunicji, bydła i t. d.

Pretorja 17 września. Angielskie władze wojskowe objęły oficjalnie holenderską kolej żelazną.

Lisbona 17 września. Rząd portugalski polecił telegraficznie gubernatorowi Laurenzo-Marques, aby pozwolił Krugerowi odpłynąć do Europy, zapewniwszy się poprzednio, że istotnie zamierza się tam udać. Równocześnie otrzymał gubernator polecenie obchodzenia się z Krugerem odpowiednio do jego godności.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Termin wyborów.

Tryest 17 września. Rozporządzeniem namiestnictwa, wyznaczono dla wyborów do rady państwa następujące terminy w Istrji: w kurji ogólnej dzień 3 stycznia 1901, w gminach wiejskich 9 stycznia 1901, w miastach 11 stycznia 1901, w izbach handlowych 12 stycznia 1901, i w wielkiej posiadłości 14 stycznia 1901. Takie same terminy wyzsaczono także w Gorycji i Gradysce. Wreszcie dla miasta Tryestu z okręgiem w kurji ogólnej 3 stycznia 1901, w miastach 9, 11 i 13 stycznia 1901, w izbie handlowlj 15 stycznia 1901.

Zadar 17 września. W myśl rozporządzenia namiestnika odbędą się w Dalmacji wybory w kurji ogólnej 17 grudnia 1900, w gminach wiejskich 20 grudnia 1900, w miastach 3 stycznia 1801. w izbie handlowej 4 stycznia 1901, wreszcie w kurji najwyżej opodatkowanych dnia 10 stycznia 1901.

Ohydny mord.

Rudapeszt 16 września. Komenda żandarmerji w Debreczynie otrzymała telegraficzne doniesienie, że w gminie Abad-Szalok zamordowano niejaką Różę Pentekównę i że ludność uważa tę zbrodnię za mord rytualny. Po otrzymaniu tej wiadomości udało się natychmiast 15 żandarmów do Abad-Szaloku. Śledztwo przeprowadzone przez nich na miejscu wykryło, iż w istocie znaleziono onegdaj w lesie zwłoki 15-letniej dziewczyny, Pentekównej, stoczone już przez robactwo i że tu nie wchodzi w grę wcale jakiś mord rytualny, jak głosiła ludność, lecz że dziewczyna ta padła ofiarą zbrodni, popełnionej na tle seksualnem. Skonstatowano bowiem, że dnia 27 zm. jakiś elegancko ubrany jegomość zwabił Różę do boru pod pozorem, że da jej nową suknię i że od tego czasu Róża zniknęła bez wieści. Ponieważ ów nieznajomy był przedtem kilka dni w domu osławionego handlarza żywym towarem, Mojżesza Brülla, przeto mieszkańcy Abad-Szaloka, chcąc wywrzeć na nim zemstę, napadli na dom jego i zburzyli go. Żandarmerja z wielkim trudem tylko zdołała uspokoić rozdrażnionych włościan.

Owego nieznajomego jegomościa, podejrzanego o zamordowanie Pentekównej, śledzi żandarmerja.

Nowy skandal w Serbji.

Belgrad 17 września. Rząd odkrył przypadkowo, iż dwaj bracia byłego ministra Genczica przemycali przez granicę wielkie partje bydła, nie opłacając za nie cła i w ten sposób uszczuplali państwo w dochodach. Są poszlaki, iż Genczic popierał brata swego w tem oszustwie. Obu braciom wytoczono proces. Przed pierwszą rozprawą sądową, która odbyła się w Zajcarze, jeden z braci Genczićów usiłował zamordować głównego obciążającego ich świadka Boskovitza, lecz zranił go tylko ciężko.

Sprawa ta wywołała w całej Serbji wielką sensację, gdyż wszyscy Genczicowie odgrywali wybitną rolę polityczną.

Kraków 17 września. Sekretarjat wyższego sądu krajowego w Krakowie zaprzecza w „Czasie" pogłosce, jakoby z prezydjum tego sądu odszedł wniosek, o zwinięcie posady wiceprezydenta tutejszego wyższego sądu krajowego.

Kraków 17 września. Konferencje nauczycielskie ukończyły się tu w sobotę.

Kraków 17 września. Wczoraj popołudniu w sali rady miasta odbyło się zgromadzenie stróżów kamienicznych, należących do partji socjalno-demokratycznej. Liczni mowcy uskarżali się na smutne położenie stróżów, oraz zalecali jak najściślejszą organizację. Podczas przemówienia dra Drobnera, z powodu tumultu wszczętego przez stronników partji katolickiej, komisarz Banach rozwiązał zgromadzenie.

Wiedeń 17 września. „Wien. Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Ryszarda Leżańskiego ze Złoczowa do Lwowa i zamianował adjunkta sądowego dra Józefa Bühna w Brodach, zastępcą prokuratora państwa w Złoczowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Tadeusza Piniego, rzeczywistym nauczycielem gimnazjum w Tarnowie.

Wiedeń 17 września. „Wien. Ztg" ogłasza: Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów w Krakowie, co do przyjęcia dra Mścisława Wartenberga, jako docenta prywatnego dla filozofji; dra Feliksa Kopery jako pryw. docenta dla historji cywilizacji w Polsce i wschodniej Europie i starszego inspektora ogólnego zakładu dla badania środków żywności w Krakowie dra Leona Marchlewskiego, jako docenta prywatnego dla ogólnej chemji, oraz uchwałę kolegjum profesorów uniwersytetu, co do przyjęcia ks. dra Adama Gerstmana w charakterze docenta prywatnego dla Teologji pastoralnej na wydziale teologicznym i dra Marcina Ernesta, jako pryw. docenta dla astronomji na wydziale filozoficznym.

Berlin 17 września. Parlament niemiecki będzie zwołany prawdopodobnie na dzień 28 października.

Moguncja 17 września. W sobotę rozpoczął się tu pierwszy w ogóle w Niemczech socjalno demokratyczny kongres kobiet, na który przybyło około 50 delegatek ze wszystkich stron cesarstwa niemieckiego. Przewodnicząca określiła, jako główny cel kongresu, doprowadzenie do słusznego podziału pracy między mężczyznami a kobietami.

Rombouillet 17 września. General Baldissena wręczył prezydentowi Loubetowi pismo, notyfikujące wstąpienie na tron króla Wiktora Emanuela. Przy tej sposobności generał zapewnił, iż silnem jest postanowieniem króla starać się o to, aby dobre stosunki pomiędzy obydwoma państwami stawały się coraz serdeczniejsze. Prezydent Loubet odpowiadając, prosił generała, aby zapewnił króla o jego gorących sympatjach i niezłomnej woli nadania przyjazuym stosunkom pomiędzy oboma narodami coraz serdeczniejszego charakteru.

Madryt 17 września. Rada ministerjalna uchwaliła przywrócenie zawieszonej przed kilkoma miesiącami konstytucji.

Kopenhaga 17 września. Wielkie tłumy ludności zebrały się wczoraj przed fabryką maszyn, której robotnicy rozpoczęli strejk. Tłum obrzucał policję kamieniami. 3 policjantów jest ciężko rannych. Aresztowano 6 ekscedentów.

Belgrad 17 września. Organ poprzedniego rządu „Male Noviny" przestał wychodzić.

Rzym 17 września. Przybył tu książę Abruzzów. Zgotowano mu uroczyste przyjęcie. Na dworcu kolejowym powitali go ministrowie i wielkie tłumy ludności. Książę złożył wieniec na trumnie króla Humberta.

Nowy Jork 17 września. W sobotę rozpoczął się wielki strejk robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla.

Galveston 17 września. Ruch handlowy, który zupełnie ustał w skutek znanego strasznego orkanu, został na nowo podjęty.

Duna-Foeldvar 17 września. Podczas prac przy wydobyciu zatopionego w maju okrętu „Csongrad" przewróciła się łódź z 14 robotnikami. Z powodu ciemności zdołano tylko 4 uratować, wszyscy inni utonęli.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
" na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·00†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·46	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
" z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·46 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	8·55§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; " od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni W. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.